

Stephen Ross W h i t e. *Authority and Anglicanism*. London: SCM Press Ltd 1996 ss. 138.

Współczesny anglikanizm, istniejący w około 20 prowincjach kościelnych na całym świecie, stoi wobec poważnego kryzysu swojej tożsamości. Jego szczególnym przejawem jest specyficznie rozumiane zagadnienie autorytetu. Zarówno złożoność samego tematu, jak i złożoność współczesnej sytuacji wyznaczającej kontekst życia Kościoła anglikańskiego domagają się nowego ujęcia anglikańskiej tożsamości i autorytetu. S.R. White w swoim niewielkim, ale ważnym studium, na nowo podejmuje właśnie tę problematykę. Przynajmniej dwóch innych autorów anglikańskich również ostatnio zajęło się tym problemem. S. Sykes, biskup Ely, wydał pod swoją redakcją pracę zbiorową pt. *Authority in the Anglican Communion* (Toronto 1987), a w 1995 r. opublikował dość głośne studium pt. *Unashamed Anglicanism*. Natomiast G.R. Evans jest autorem *Authority in the Church: a Challenge for Anglicans* (Canterbury 1990).

Stephen Ross White jest duchownym anglikańskim, należącym do „Church of Ireland”, gdzie pełni funkcję proboszcza i dziekana w Raphoe w hrabstwie Donegal. W omawianej tu pracy White jawi się jako wrażliwy świadek współczesnej rzeczywistości

anglikańskiej, która domaga się podjęcia radykalnych zadań dla zaradzenia dzisiejszej sytuacji, która być może jest najpoważniejszym kryzysem w dziejach tego Kościoła.

Ponieważ samo zagadnienie jest wielowymiarowe, liczne i zróżnicowane są też jego przyczyny. Można wśród nich wyróżnić dwie główne grupy. Do przyczyn wewnętrznych należy przede wszystkim brak poważnych dyskusji teologicznych, zwłaszcza eklezjologicznych, w Kościele anglikańskim. Z zewnątrz natomiast bardzo mocno oddziaływują na anglikanizm współczesne tendencje kulturowe, szczególnie relatywizujące moralność. Stawia to przed Kościołem zadanie ponownego potwierdzenia swojej tożsamości, a w niej swego autorytetu w dzisiejszym świecie. Właśnie autorytetowi White poświęca swoje rozważania, widząc w tym istotę problemu. Kryzys autorytetu bowiem jest przejawem kryzysu tożsamości. Ten autorytet White analizuje w kilku wymiarach, które pozwalają na wszechstronne podejście do problemu.

W aspekcie historycznym autorytet Kościoła anglikańskiego od początku kształtował się w kontekście specyficznej relacji państwo-Kościół. Zaangażowanie króla w sprawy Kościoła jako „supreme governor of the Church” z jednej strony wyraźnie uzależniało Kościół od świeckiego władcy, ale z drugiej dawało mu większe możliwości działania i sprawowania władzy (s. 14-16). Ta sytuacja jednak nosiła w sobie potencjalne zagrożenie, które ujawnia się także dzisiaj. Gdy na przestrzeni historii monarchia traciła władzę absolutną, z konieczności także Kościół tracił swój autorytet. W przekonaniu White'a dzieje Kościoła anglikańskiego dowodzą, że specyfika anglikańska, która wytworzyła swego rodzaju polityczny, społeczny i „angielski” etos tej tradycji chrześcijańskiej nadając jej uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie, może nadal wspierać ten Kościół w jego misji w dzisiejszym świecie (por. s. 27).

Podczas gdy wymiar historyczny autorytetu kościelnego odnosił się zasadniczo do jego władzy zewnętrznej, wymiar strukturalny zwraca się raczej do wewnątrz. Swoje rozważania w tym zakresie autor poświęca wewnętrznej strukturze władzy w Kościele anglikańskim oraz teorii i praktyce podejmowania decyzji dla spełniania swego posłannictwa. Od reformacji honorowe i moralne przywództwo związane jest z najstarszą stolicą biskupią w Anglii, Canterbury. Arcybiskup Canterbury jest „primus inter pares”, a w samym Church of England ma tytuł „Primate of All England” (drugi arcybiskup anglikański w Anglii, arcybiskup Yorku, ma tytuł „Primate of England”). Kościół anglikański zachował trójstopniowe kapłaństwo, a jego praktykę reguluje prawo kanoniczne. Od dawna narastało w anglikanizmie przekonanie o potrzebie większego włączania świeckich do struktur władzy kościelnej. Realizowało to się szczególnie od połowy XIX w., gdy konwokacje Canterbury i Yorku, a następnie wyniki z nich synody gwarantowały miejsce dla laikatu. Synody, istniejące dziś jako narodowe (prowincjalne), diecezjalne i dekanalne, mają także „izbę laikatu”* Zawsze jednak uznaje się, że duchową władzę w Kościele mają biskupi, czego wyrazem są odbywające się

* Więcej na temat wewnętrznej struktury Kościoła anglikańskiego zob. np. K. M. M a c m o r r a n, T. B r i d e n. *A Handbook for Churchwardens and Parochial Church Councilors*. London 1996.

co 10 lat konferencje wszystkich biskupów anglikańskich w pałacu Lambeth, który jest londyńską siedzibą arcybiskupa Canterbury. White przyznaje tutaj, że coraz silniejszy wpływ na sposób sprawowania władzy w jego Kościele odgrywa współczesny indywidualizm, który rodzi niechęć do poddawania się jakimkolwiek autorytetom. Najważniejsza staje się wierność swemu sumieniu. Anglikanie chcąc uchronić się od rzekomego przerostu i nadużyć w sprawowaniu władzy w Kościele katolickim, współcześnie przejmują nawet niektóre czysto świeckie modele zarządzania. Urządza się dla przykładu kursy dla duchownych, jak prowadzić spotkania, wyrabiać motywację u wiernych, jak pracować z małymi grupami czy z ludźmi w konfliktach i trudnych sytuacjach. Używa się nawet pewnych metod ze świata biznesu dla „przeglądu kadr” wśród księży. To przechodzenie od modelu hierarchicznego do modelu „zarządzania” Kościołem wiąże się z wyraźnym kryzysem świadomości eklezjologicznej i teologicznego rozumienia Kościoła (por. s. 39-40). Autorytet przywiązany do urzędu ulega więc wyraźnym przemianom i słabnie w dzisiejszej rzeczywistości anglikańskiej.

Kolejny rozdział White poświęca biblijnemu i doktrynalnemu wymiarowi autorytetu Kościoła (s. 45-65). I tu znów dostrzega wyraźny wpływ myślenia indywidualistycznego i relatywizującego na „credo” Kościoła. Choć z jednej strony określona doktryna, wyrastająca z objawionego Pisma św., uznawana jest w chrześcijaństwie za podstawowy autorytet, z drugiej współczesna mentalność dopuszcza kwestionowanie nawet zasadniczych prawd wiary, które tym samym stają się względne. „Nie ma już skały, pozostały jedynie ruchome piaski” – pisze White (s. 56). Reakcją na ten powszechny relatywizm mogą być dwa rodzaje odpowiedzi. Proste wyjaśnienie wszystkiego i pewne oparcie dają współczesne fundamentalizmy religijne. Inną reakcją na tę sytuację prezentuje Kościół katolicki, który – według White’a – popada w swego rodzaju schizofrenię. Z jednej strony istnieje „magisterium Ecclesiae” i jego nuczanie, a z drugiej pojawiają się teologowie, którzy usiłują „twórczo podejść do rozmaitych wyzwań stojących przed Kościołem i znaleźć jakieś sposoby pojednania tradycyjnych kategorii wiary i praktyki Kościoła z intelektualną atmosferą istniejącego wokół nich świata” (s. 60). Nie miejsce tu na dyskusję z taką oceną pewnych teologów (White wymienia tu np. H. Künga), ale interesujące, że tak właśnie spoza Kościoła katolickiego postrzega się głoszenie też nierzadko wyraźnie sprzecznych z prawdami wiary Kościoła. Sam anglikanizm wydaje się nie mieć stanowiska w tej kwestii. Z jednej strony jest ciągle „dumny” ze swego umiłowania umiarkowania (anglikańska „via media”) i tolerancji dla rozmaitych interpretacji teologicznych („comprehensiveness”), a nawet z braku specyficznie anglikańskiej doktryny, co z drugiej strony tym bardziej czyni go podatnym na negatywny wpływ współczesnych relatywizmów i nieokreśloności. W tym sensie Kościół anglikański, chcąc zachować autorytet doktrynalny, musi znaleźć właściwą odpowiedź na te wyzwania i pogodzić radykałów, którzy wiarę sprowadzają często do „religiijnego humanizmu”, i konserwatystów popadających w fundamentalizm. Nie można bowiem po prostu odrzucić „credo starożytnej wiary”, a z drugiej strony nie można pozostać głuchym na pytania współczesnego człowieka.

Aspekt moralny autorytetu Kościoła jest tematem kolejnego rozdziału omawianej książki. Chodzi tu o ten wymiar władzy Kościoła, który wynika ze zgody na fakt, że Kościół ma wyższą kompetencję niż pojedynczy wierny w kwestiach moralnych i równocześnie ten wierny godzi się, by Kościół tę władzę nad nim sprawował. Stąd Kościół może domagać się od wiernych określonych sposobów postępowania i może ich karać za ich naruszanie. Tak rozumiała ten autorytet Kościoła już *Book of Common Prayer*, ale w historii zakres tej władzy Kościoła (anglikańskiego) coraz bardziej się kurczył. Zwłaszcza współczesna rzeczywistość, nadmiernie akcentująca podmiotowość, a stąd popadająca w indywidualizm, właściwie nie zostawia miejsca na taki autorytet Kościoła w sferze moralnej. White przywołuje tu trzy wybrane zagadnienia jako ilustracje dla swoich rozważań. Według niego decyzja o dopuszczeniu kobiet do święceń kapłańskich, nie wnikając w kwestie dogmatyczne, poważnie naruszyła autorytet Kościoła (por. s. 72-78). Odwołując się do tzw. klauzuli sumienia Kościół anglikański przyjął, że wierni, w tym księża i biskupi, nie muszą zgadzać się z tą decyzją. Tym samym uznano, że pojedyncze sumienie może tu stanąć ponad autorytetem Kościoła. Jeżeli może w tej kwestii, dlaczego nie może w innych? – pyta White. Kościół anglikański przyznał więc tu *implicite*, że mógł się pomylić [!]. Jeżeli bowiem pomylił się tutaj, może się pomylić wszędzie. Jest to najbardziej niebezpieczna implikacja całego problemu i wyraźne naruszenie autorytetu Kościoła. Podobnie w dwóch innych zagadnieniach – powtórnego małżeństwa i homoseksualizmu, nie tyle sama ocena moralna, słuszna czy nie, ile niewłaściwe ujęcie problemu miało negatywne skutki dla moralnego autorytetu Kościoła. Przy powtórnym małżeństwie niejasne jest, czy tylko biskup i ksiądz mogą decydować o powtórnym związku, czy również sami zainteresowani wierni. Tym samym pasterze tracą niejako władzę nauczania, rozstrzygania i stawiania wymagań. W dalszej konsekwencji dochodzi do pytania, czy małżeństwo to problem moralny, czy raczej tylko praktyczny oraz czy małżeństwo chrześcijańskie to jedyna forma związku mężczyzny i kobiety moralnie do zaakceptowania. Przy ocenie moralnej homoseksualizmu sam Kościół przyznał, że czuje się „zakłopotany” tą sprawą. W oficjalnym orzeczeniu Kościół anglikański przyjął postawę ambiwalentną głosząc, że ludzie świeccy mogą tak żyć, zaś duchowni nie. Kościół sam naruszył tu swój autorytet przyznając się do swojej niepewności i głosząc jawnie podwójną moralność. Jeżeli homoseksualizm jest moralnie do zaakceptowania, to nie sposób zabraniać go duchownym, jeżeli zaś jest złem, to w żadnym wypadku nie można na to pozwolić, ani nawet go tolerować (por. s. 82-85).

White twierdzi, że taki rozwój wydarzeń pokazuje znamiona kryzysu współczesnego anglikanizmu. Kościół z tak zachwianym autorytetem porusza się w stanie niepewności. Potwierdza to opinia innego znanego teologa anglikańskiego, S. Sykesa, który pisze, że Church of England stał się „Kościółem bez wizji, Kościołem, który przestał wierzyć, że jego wspólnotowe decyzje mogą być podejmowane pod przewodnictwem Ducha Świętego” (s. 89). Wydaje się raczej troszczyć o to, jak przetrwać, a nie o to, jak wypełnić swoją misję w świecie. Dlatego potrzeba tu nowego zrozumienia i wyrażenia swojej tożsamości. Samemu Kościołowi potrzeba teologicznej autorefleksji i powrotu do Ewan-

gelii. White sądzi jednak, że to nie dokona się przez prosty „powrót do przeszłości”, czyli poprzez przywrócenie porządku kościelnego i głoszenie dotąd głoszonych prawd wiary i zasad moralnych. Nie można też z drugiej strony zwyczajnie pójść za wezwaniami radykalnych teologów i środowisk, którzy otwierając się na współczesność skrajnie zrywają z przeszłością.

Autor stawia pytanie o charakter autorytetu Kościoła. Można go bowiem pojmować jako autorytet władzy bądź jako rzeczywisty tytuł czy prawo do głoszenia słowa Bożego i prowadzenia ludzi do Boga. W przeszłości autorytet Kościoła opierał się często właśnie na jego władzy. Obecnie, gdy Kościół tę władzę utracił, wraz z nią utracił też tak rozumiany autorytet. Jednakże nie utracił istoty swego prawdziwego autorytetu. Bardziej niż dotąd rozumie, że nauka o wolnej woli człowieka, wynikająca z prawdy o stworzeniu ludzi jako wolnych i odpowiedzialnych, w pełni odpowiada prawdzie o podstawowym powołaniu chrześcijaństwa, jakim jest powołanie do miłości. Tylko człowiek wolny może prawdziwie kochać. Kościół staje więc przed człowiekiem z wezwaniem do wyboru dobra i innych wartości moralnych, nie wymuszając jednak takiego wyboru swoją władzą. Następuje więc proces oczyszczenia właściwego autorytetu Kościoła. By uchronić go przed nadużyciem władzy w jej wymiarze ludzkim, anglikanizm głosi, że ten autorytet „powinien być zawsze rozumiany jako autorytet rozsiany i rozproszony” (s. 106). White cytuje tu na ten temat klasyczny tekst pochodzący z uchwał Konferencji Lambeth z 1948 r., gdzie podkreśla się, że podmiotem tego autorytetu jest „Pismo św., Tradycja, wyznania wiary, posługa Słowa i sakramentów, świadectwo świętych oraz «consensus fidelium», które jest stałym doświadczeniem Ducha Świętego przez Jego wierny lud w Kościele”* Ponieważ to Duch Święty nadaje mocy temu autorytetowi, ma on charakter dynamiczny i posiada też pewną władzę. Jest to jednak władza boska, a nie ludzka. Właśnie te dwie cechy charakteryzują właściwie rozumiany autorytet Kościoła – jest on boski i rozproszony (por. 109).

Za tymi poszczególnymi źródłami autorytetu stoi jeden wspólny czynnik: „jest to osoba samego Jezusa Chrystusa: o Nim daje świadectwo Pismo św. i wyznania wiary, On doświadczany jest jako żyjący i działający w życiu świętych i wiernych oraz w posłudze i kulcie Kościoła” (s. 112). Według White’a to nowe zrozumienie autorytetu Kościoła musi mieć charakter wybitnie chrystocentryczny. Chrystus jest „locus” autorytetu, jest modelem dla autorytetu Kościoła. To On uprawomocnia poszczególne źródła autorytetu, a ponieważ stale działa w Kościele przez swojego Ducha, chrześcijańskie doświadczenie Chrystusa jest równie ważne jak Jego rozpoznanie w „credo” Kościoła. Autorytet Kościoła ma więc swoje korzenie w autorytecie samego Jezusa Chrystusa i powinien być do niego całkowicie podobny. A jest to autorytet „radykalnie bezsilny”, który najbardziej wyraża się w pokorze i w służbie (por. 114-115). W życiu Chrystusa można wyróżnić trzy postawy szczególnie dla Niego charakterystyczne: współczucie, prostota życia i niezachwiane przekonanie, że całe Jego dzieło miało wartość ostatecz-

* *The Lambeth Conference*. London 1948 s. 84.

ną. Te trzy elementy łączą się w jeden w fakcie, że „wszystko co Jezus mówił i robił, było zakorzenione w życiu modlitwy i w głębi Jego osobistego stosunku do Boga” (s. 118). W opinii White’a to personalistyczne ujęcie autorytetu Kościoła przez jego wyprowadzenie z osoby samego Chrystusa, czyni tę relację Kościoła z Chrystusem rzeczywistością elastyczną i otwartą na zmianę i rozwój. Z kolei nacisk na modlitwę i kult (charakterystyczne dla anglikanizmu pojęcie „worship”) uzdalnia Kościół do „życia wedle wzoru Chrystusa i do odzwierciedlania we własnym życiu Jego współczucia, prostoty życia i postawy przekonania” (s. 121)* Z takiego podejścia do Kościoła i jego odniesienia do Zbawiciela wynika pewna reorientacja jego życia. Ujawnia się mianowicie nowy dynamizm Kościoła i wiary chrześcijańskiej wyrastający z personalistycznego i chrystocentrycznego zrozumienia jego istoty i posłannictwa. Po drugie rodzi się nowe ujęcie miejsca doktryny w życiu Kościoła, gdzie liczą się głównie nie tyle sformułowania dogmatyczne prawd wiary, ale osobiste i ciągle nowe doświadczenie Chrystusa, do czego jest wezwany tak cały Kościół, jak i każdy chrześcijanin. Prawdy wiary stają się ramą dla tego doświadczenia, które logicznie jest zawsze pierwsze. Trzecią konsekwencją jest konieczność jeszcze większego dowartościowania życia modlitwy i miejsca kultu w życiu Kościoła (por. s. 126-131).

Zamierzeniem Stephena Rossa White’a była analiza obecnej sytuacji Kościoła i jego autorytetu w dzisiejszym świecie. Jest on przekonany, że dzisiejsza sytuacja domaga się znalezienia radykalnie nowego kształtu autorytetu Kościoła, jeżeli ma on zachować swoją integralność i wierność swemu posłannictwu (s. 70). Rozważania i wnioski prezentowane w tej książce wyrastają wyraźnie z kontekstu anglikańskiego i pierwszorzędnie odnoszą się do tego Kościoła. Lektura tej pracy będzie jednak pożyteczna dla refleksji nad całym Kościołem, który wszędzie doświadcza podobnych zagrożeń i przed którym stają podobne wyzwania. Kościół zawsze bowiem musi podejmować wysiłek, by ciągle na nowo rozpoznawać swoją tożsamość i misję zleconą mu przez Boskiego Założyciela. Można dostrzec jednakże, że w pewnych swoich postulatach White nadmiernie eksponuje potrzebę otwartości na współczesność i jej wymagania, jest jakby nadwrażliwy na współczesność, czemu towarzyszy niekiedy swego rodzaju gotowość do rezygnacji z Tradycji. Pomimo to należy polecić *Authority and Anglicanism* wszystkim zatroskanym o misję Kościoła u kresu drugiego tysiąclecia.

Ks. Sławomir Nowosad

„If the church (and as a part of it, the Anglican Church) is to recover not only its authority, but also quite simply its credibility, then it has, I believe, to rediscover its devotion to Jesus Christ and its calling to follow in his footsteps. It is from the devotion of this life of Christ-centred prayer, and the following of his call to compassion and servanthood in its own life, that the church can then go forth with authority to the world to proclaim the marvellous truth of the gospel which it is already experiencing and living through the power («dynamis») and presence of the risen Christ in its midst” (s. 124).